



Propaganda sukcesu

Reżimowa propaganda ma nareszcie powód do radości. Według jej zapewnienia, w oficjalnych pochodach pierwszomajowych przedfilowało ponad 6 milionów Polaków „głosząc nogami za porozumieniem”, natomiast kontrmanifestacja „S”, mimo wielotygodniowych przygotowań spaliła - w opinii mass mediów - na panewce, bowiem prowokatorom nie udało się przyciągnąć do pochodu ludzi wychodzących z Kościołów. Trudno dociec, jak dalece owe 6 milionów odbiega od rzeczywistej liczby uczestników oficjalnych pochodów. Nie ulega wątpliwości, że była ona duża - mamy przecież w Polsce ponad 2 miliony przpr-owców, stronnictwa sojusznice, katolików świeckich, pron-y, okon-y, spędzonych harcerzy i żołnierzy, urzędników państwowych, mamy także - niestety - trochę ludzi nie za mocnych w myśleniu, którzy lubią sobie po prostu pospacerować w defiladowym szyku, w majowym słońcu, nie troszcząc się o polityczny aspekt takich spacerów. Rzecz jednak w tym, że traktowanie liczebności pierwszomajowych partyjno-państwowych spędów jako miernika poparcia społeczeństwa dla władzy świadczy o nieco przykróćkiej pamięci historycznej. Na przestrzeni całej historii PRL pochody 1-majowe były bardzo liczebne, a najliczniejsze w okresie stalinowskim, w czasie, gdy demagogata dla władzy była największa. Wskutek różnego rodzaju nacisków Polacy tłumnie i masowo świętowali 1 maja na ulicach, by następnie, w kolejnych kryzysach, równie masowo protestować przeciwko „błędowi i wypaczeniu” obalanej ekipy. Ogłaszając z triumfem pierwszomajową porażkę ekstremy i traktując udział w obu pochodach: reżimowym i Solidarnościowym - jako miernik nastrojów społecznych, propaganda pobili chyba własny rekord debilizmu. A swoją drogą komentatorzy TV mają jednak wysokie wyobrażenie o bohaterstwie Polaków, skoro wytykali, że rozpedzani, polewani i pakowani przez zome ludzi nie zdołali uformować się w pochód tak imponujący, jak ten, który wyruszył z Placu Grzybowskiego. Władza jest bowiem nieco mądrzejsza od swojej propagandy. Wyprowadzenie na ulicę kohorty zomowców miały za zadanie niedopuszczenie za wszelką cenę i przy pomocy znanych już metod do uformowania się Solidarnościowych pochodów. Gdyby ludziom pracy pozwolono w dniu 1 c h święta na wyrażenie rzeczywistej woli i nastrojów ludzie z telewizji zaopiewaliby cięko. Trzeba z resztą przyznać, że propaganda tym razem robiła wszystko, żeby pomniejszyć i zbagatelizować rzeczywiste rozmiary manifestacji, cji, odbyły się one w czterdziestu kilku miastach, w Warszawie liczbę uczestników szacuje się na 30-40 tysięcy, co w warunkach represji i terroru trudno uznać za porażkę. Ten, kto był na wiecu pod Katedrą, kto manifestował na Starówce, Wiskostrodzie czy w innych miejscach, a później obejrzał to w DTV, ma pojęcie o rozmiarach kłamstwa i manipulacji.

Propaganda stara się jak może robić z ludzi idiotów. Naczelny redaktor „Życia Warszawy” Z. Morawski zgłosił w komentarzu z 2 maja opinię, iż liczba uczestników pochodów była czymś w rodzaju wyniku referendum - kto za władzą /czyli - „porozumieniem”/, kto za wrażliwym podziemiem. Redaktor mówi - tu 6 milionów, tu 40 tysięcy! Klęska ekstremy.

Redaktor idiotą nie jest, a jednak się zapędził. Skoro bowiem jest nas tylko garstka - to po co ten stan wojenny, po co SB, ZOMO, inwigilacje, zwalnianie z pracy, trzymanie w więzieniach? Po co wreszcie skomplikowane i nieprecyzyjne głosowanie nogami? Jest prostsza propozycja pod adresem władz - i skądinąd znana. Zrobić wybory. Np. „S” przeciwko błąkowi stronnictwa pod wodzą PZPR, albo Jaruzelski kontra Wałęsa. Skoro zwolennicy „S” stanowią mniej niż 1 procent zwolenników „porozumienia”, toć czy nie łatwiej ich zdyskredytować na oczach świata w wolnych wyborach? Kartki policzyć łatwiej niż manifestantów.

NA MARGINESIE OCHODÓW

„S” może poczytać sobie za wielki sukces fakt, że nie dała się wciągnąć w nakreśloną przez historyczną propagandę reżimową spiralę terroru. Naszą bronią są nie bomby, lecz słowa i czyny.

Jednym z takich doniosłych i ważnych czynów było masowe wzięcie udziału w pochodach pierwszomajowych. Skala demonstracji w całym kraju przerosła najsmiel-sze oczekiwania.

Był jednak w warszawskich odchodach święta pracy pewien istotny mankament - znowu zmaszerowani zostaliśmy do panicznego uciekania. Ludzie mają już dość pokojowych manifestacji podczas których muszą wiać przed bandą przerażonych jeszcze

niczego, lub przysajmniej niewiele, nie straca gdy pozostaje w strukturach powołanych do życia z ich woli. W ten sposób zaoszczędzimy ludziom rozsypywania dylematu - uzyskać konieczną pomoc materialną pozostającą w gestii nowych związków zawodowych i tym samym znaleźć się w trudnej - z moralnego punktu widzenia - sytuacji jakby swatpienia w sensie własnych przekonań w wyniku presji ekonomicznej, czy też demonstrować swoją niezależność i tej pomocy nie uzyskać. Wiele zakładowych organizacji NSZZ „S” pomyślnie rozwiązało tę kwestię, prowadząc dla swoich członków różnego rodzaju kasy samopomocowe pożyczkowej i regularnie wypłacając - uprawnionym do takich świadczeń - zasiłki statutowe. Delegaci z zakładów przemysłu budowlanego z Warszawy i wojew. stołecznego podjęli uchwałę, że w swoich jednostkach organizacyjnych będą prowadzili działalność na rzecz swoich członków wynikającą ze statutu „S”. Oto przykład jednego z wielu komunikatów w tej sprawie: „Tajna Komisja Międzyzakładowa NSZZ „S” oświadcza, że podejmuje wypłacanie zasiłków statutowych: 4 tys. - w przypadku śmierci członka Związku, 5 tys. - w przypadku śmierci członka najbliższej rodziny/ mąż, żona, dzieci, rodzice/, 3 tys. - w przypadku narodzin dziecka. Zasada ta ponownie obowiązuje od 1.09.1981 r. Jedynym warunkiem/ poza oczywistym faktem przedstawienia stosownego dokumentu stwierdzającego w/w fakt/ wypłaty tych świadczeń jest co miesięczne opłacanie składek. Na dokumencie widnieje 7 podpisów członków Tajnej Komisji NSZZ „S” jednego z zakładów budowlanych wojew. stołecznego. Takie dokumenty potwierdzają, że jedynie skuteczną bronią przed szantażowaniem ludzi pracy weteranami pomocy materialnej z kasy związkowej - jest po prostu jej zorganizowanie i prowadzenie w warunkach wojny wydanej społeczeństwu przez generała./I/

#### STRAJK PRACOWY - DOBRY WYNIATEK

Od nowego roku w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych obowiązywał nowy taryfikator. Najwyższa stawka godzinowa wynosiła osiemdziesiąt złotych, ale najwyższa dla pracowników pracujących w tak zwanym ruchu ciągłym - tylko 37 zł. Dotychczas przeciętnie na godzinę zarabiali 34 zł, teraz ok. 31 zł. Wszystko to dzieje się wbrew zdrowemu rozsądkowi, a i treścią uchwały Rady Ministrów nr 135. Na protesty dyrektora odpowiadał: „co tam uchwała, w stanie wojennym robota głosu nie mają”. Ponieważ jednak w innych przedsiębiorstwach płace w ruchu ciągłym kształtują się na poziomie 36-48 zł za godzinę, „roboto” postanowili nie ustąpić. W lutym 500 pracowników, tj. 80 procent pracujących w ruchu ciągłym odmówiło wzięcia zapłaty. Na innych wydziałach częste były protesty solidarnościowe. Na to zakładowa SE zarządzała „tyczliwymi rozmowami”, i groźbami zwolnienia z pracy. 17 lutego dyrektor rozesłał do protestujących jednostronne listy, w których m. in. czytamy: że pobieranie pensji jest obowiązkiem służbowym, zaś niepobieranie zgoda samobójstwem ze wszystkich jego konsekwencjami. Nato pracownicy odpowiedzieli również jednostronnymi listami, w których napisano: „... wyrażanie niezadowolonych pracowników jest jego niezbywalnym prawem i nie może pociągać jakichkolwiek represji”.

W marcu pracownicy GER „pomusili” i pobrali pensje za obydwa miesiące, co nie znaczy, że ustąpili. Ustąpić nie mogą, gdyż wielu ta głodowa płaca nie wystarczy na utrzymanie.

Wpłaty: Gruby - 2 tys.

bardziej niż ona samowców. Nie strzelamy i nie podkładamy bomb i to dobrze, ale musimy pamiętać o własnej godności. Jedyną dorzeczną odpowiedzią na gazy, siłowni i pałki muszą być kamienie, pieciki i barykady. I mają być w historii ruchu robotniczego dniem walki i robotniczego gniewu. I wobec panującej w kraju sytuacji politycznej do tej właśnie tradycji smaszerani jesteśmy nawiezać. Pamiętajmy, że prawdziwe zwycięstwo to nie tylko zwycięstwo moralne, ale również i to odnieszone w walce. Trzumenie I majowej manifestacji nie może być dla władzy „space-rem”. Aby następnym razem było lepiej drukujemy poniżej za „Wolną Trybuną” nr 1 Poradnik Polskiego Demonstranta - Zwolennika Oporu Czynnego.

1. Pamiętaj, że kolec jest łatwy do zrobienia, a skuteczniej zatrzyma konwój ZOMO niż najgłośniejszy krzyk protestu.
  2. Torebka z suchą mąką rzucona na tarczę samowca spowoduje, że przestanie ona być przezroczysta /mąka przylega elektrostacyjnie, jest nie do starcia/.
  3. Sulfacetamid wkroplony do oka chroni je przed szkodliwym działaniem gazu.
  4. Pudełko pasty BHP rozpuszczone w wiadrze wody wylanej na ulicy spowoduje, że krok kordonu ZOMO będzie ci przypominał twe pierwsze próby rydziarskie.
  5. Wiedz o tym, że dzięki wysokiemu uświadomieniu politycznemu pracowników MRRD w każdym, nawet nowym chodniku jest miejsce gdzie można wydziubić pierwszy kamień /zwróć uwagę na budki telefoniczne, studzienki itd./.
  6. Pamiętaj o tym, że temperatura petard gazowych sięga 400°C - waż rękawice do ich odrzucania.
  7. Swoje celne oko wykorzystasz najlepiej przypinając sobie dzieciństwo - proca to groźna broń nawet dzisiaj, a ślipy z przyzwyczajeni metalowymi mają duży wybór ciekawych elementów.
  8. Jeżeli akurat odnawiasz mieszkanie, pomyśl o tym, że butelka farby emulsyjnej celnie rzucona na szybę powoduje brak widoczności/no. aiałko wodne lub opancerzone szyby bud/.
  9. Mieszkańcy domów z terenu Śródmieścia, jeśli macie w domu niechubiany kwiatok to nie wynuczajcie go od razu przez balkon, poczekaście on będzie pod nim „ciężkiego sprzętu gospodarstwa domowego”, jak podała prasa rządowa.
  10. Myśl o tym co dalej, pamiętaj, że najtrudniej z demonstracji wyjść /zapanki/ i przemyśl sposoby odrotu - nie bądź głupi, nie daj się skapać.
  11. Dopóki jesteś w dużej grupie nie ma powodu do obaw. ZOMO nigdy nie atakuje ich bezpośrednio, gdyż wystarczy skapać jednego na pałki i atakuje bezbronny.
  12. Ubieraj się wygodnie, na sportowo, obuwiu przygotowane do biegnięcia.
  13. Do barykad wykorzystaj samochody państwowe, nigdy prywatne, choć je przed zniszczeniem, bo przybędzie nam jeszcze jeden dożgonny przeciwnik demonstracji.
  14. Jeśli jesteś bardzo zdeterminowany przygotuj się zwłaszcza od strony technicznej, by móc skutecznie odpiierać agresywny tłum ZOMO.
- A w ogóle przyjemnego demonstrowania życzy wam uczestnik wszystkich większych demonstracji w Warszawie.

#### ZADECYDUJE PRAKTYKA

W wielu publikacjach autorzy zastanawiają się w jaki sposób skutecznie przeciwstawiać się rośmimowym związkom zawodowym. Teoretycznie sposób na nie był właściwie jeden - powszechny bojkot, który z moralnego punktu widzenia był do przyjęcia przez wszystkich, bowiem stanowik reakcję na potumienie władzy bezceremowialnie rozwiązującej demokratycznie powstałą strukturę związkową „S”O powszechnym poparciem takiego rozwiązania świadoczy nikki procent pracowników wstępujących do nowych związków. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że ludzie pracy w sytuacji głębokiego kryzysu naprawdę potrzebują pomocy materialnej. Od jej zorganizowania nie uciekniemy i muszą zaistnieć sytuacje, które uowodnią zakogon, że